

43.

56

ODPIS 57

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 25.V.1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenke, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r / Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/ przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art 107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Aleksander Idzikowski
Imiona rodziców	Antoni i Katarzyna z d. Sebelewska
Data urodzenia	3.II.1927 r. w Warszawie
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Przynależność pań. i nar.	polska
Wykształcenie	VII oddziałów szkoły powszechnej i II klasy szkoły zawodowej samochodowo-letniczej elektromonter
Zawód	elektromonter
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul. Wileza nr.44 m 38.

Okres Powstania Warszawskiego 1944r spędziłem w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie przy ul. Sanguszkii nr.1, w szeregach jednostki Powstańczej P.W.B.17/S. zajmującej Państwową Wytwórnę Papierów Wartościowych. Około 7 sierpnia 1944r. / daty dokładnie nie pamiętam/, zostałem na pozycji ranny w obie nogi i głowę, tak że zostałem wywiezany do punktu sanitarnego na terenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych, kierowanego przez dr Petrynowską. Pod koniec walki o Państwową Wytwórnę Papierów Wartościowych punkt ten rozrósł się do rozmiarów szpitala, kierowanego w dalszym ciągu przez dr Petrynowską. Z personelu sanitarnego pamiętam: Marię, Kowalską, sanitariuszkę "Basię", Smogorzewską, Małgierzatę, "Lili" i inne, których nazwisk nie pamiętam. Wobec pogarszania się sytuacji strategicznej Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych lżej ranni ze szpitala Wytwórni byli ewakuowani na teren właściwego Starego Miasta. Razem z nimi opuściła teren Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych duża grupa ludności cywilnej, która ukryła się w masywnych podziemiach Wytwórni. W rezultacie w dniu 27.VIII.1944r t. w przeddzień zajęcia Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przez oddziały niemieckie, pozostała na terenie Wytwórni grupa do 100 osób - składająca się z ciężko rannych i niedużej grupki ludności cywilnej. Ranni byli głównie umieszczeni w budynku Papierni, w tak zwanej "Belowni". Było tam zgrupowanych około 40 rannych i tam też przebywał personel sanitarny z dr. Petrynowską. Druga grupa ludności mieściła się w schronie Prezydenta, gdzie i ja przebywałem na drugim piętrze, było tam 38 osób z ludności cywilnej / liczyłem sam / w tej liczbie i ja. Na drugim piętrze 6-8 rannych / same ciężkie wypadki / z ludności cywilnej. Przebywali w schronie Prezydenta Rybak Jerzy / pracownik Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych - lat ponad 40 z tego / obecnego miejsca pobytu nie znam /, Góra / zginął w Niemczech /, Różańska Janina, Hereszkiwicz Eugenia, Falska Helena, Milewska Joanna z rodziną, wszyscy wywiezieni - nie dają o sobie wiadomości, moi rodzice, z których tylko matka wróciła, mieszka razem z siostrą. W dniu 28.VIII.1944r na teren Wytwórni weszły oddziały niemieckie. Rozpoznałem Niemców w mundurach SS i Ukraińców w mundurach niemieckich - niektórzy z Ukraińców mieli szerokie i sztywne ciemno-zielone pagony. Właściwie najpierw weszli do schronu Prezydenta / co się działo wtedy w Belowni nie wiem, gdyż ta była poza zasięgiem, swojej orientacji / Niemcy - SS-mani, którzy dokonali powieszchowej rewizji, nie stosując na razie żadnych represji. Wniej więcej po 1/2 godzinie weszli do schronu Prezydenta, sami Ukraińcy, którzy wśród bicia wypędzili ludność cywilną z II piętra w schronie Prezydenta na wewnętrzne podwórze Wytwórni. Ranni, którzy mieścili się na pierwszym piętrze schronu Prezydenta pozostali na miejscu. Na terenie podwórza Ukraińcy obrabowali nas z kosztowności i użyli do prac / przygotowanie terenu dla wjazdu / na terenie Wytwórni i w jej okolicy. Na terenie Belowni i Schronu Prezydenta nikt z tej grupy nie pozostał, widziałem jednak, że Ukraińcy i Niemcy penetrowali teren i gmach Wytwórni, strzały padały wtedy ciągle - akcja przeciw Powstańcom trwała jeszcze, że niektórzy Niemcy strzelali nawet do celu. W nocy z 28 na 29 VIII. 1944r, już po północy, że niektórzy Niemcy doprowadzili naszą grupę

A. Idzikowski strona: 0056

składającą się z 38² osób ze schronu Prezydenta i około 30 osób deprowadzonych z zewnątrz Wytwórni do pracy, do szkoły na terenie Parku Traugutta. Była tam bardzo duża ludność - szkoła była tam przepełniona. Na terenie szkoły były też różne oddziały niemieckie, widziałem SS-maków, Ukraińców, czesłgiatów - na terenie stały czełgi, a nawet Kozaków, którzy stali w pobliżu szkoły. W szkole spędziłem noc. Rano zostałem w grupie około 40 mężczyzn deprowadzonych przez Niemców/ formacji nie rozróżniłem/ do Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych. Byli oni w różnych mundurach, takich jak SA, na lewym ramieniu mieli czerwoną opaskę, w której białym kołkiem były czarne litery SH, mieli czapki jak SA z czerwoną wypustką. Ci z którymi się stykałem, mówili perfektnie po polsku. Tam zostaliśmy przekazani SD-monom, których zastaliśmy w Wytwórni SD-mani polecieli wyciągać nas z gruzów Wytwórni zwłoki osób, które zginęły jeszcze w czasie trwania akcji i wrzucać je do lejów po bombach na terenie podwórza, część osób chowaliśmy też w dołkach na terenie tak zwanego "Okrągłaka", gdzie mieściła się Archiwum. Następnie rozdzielone naszą grupę nadwie części, z których jedną skierowano do "Belewni" a drugą do schronu Prezydenta. Ja zostałem skierowany do "Belewni". Gdy wszedłem do "Belewni", zauważyłem tam zwłoki około 40 osób, przeważnie kobiet. Wszystkie nosiły oznaki niedawnej i nagłej śmierci. Część z nich miała rany szarpane, część rany zadane z broni małokalibrowej. U wejścia do "Belewni" leżały trzonki od niemieckich granatów trzonkowych. Zwłoki wnosiliśmy do dołu koła wieży ciśnienia. Nesiliśmy je na koczach, każdy kocz niesie 4 mężczyzn. W Belewni pracowały 4 takie grupy po 4 mężczyzn. Ponieważ każda grupa wyniosła około 10 zwłok, a pracowały w Belewni 4 grupy, stąd sądzę, że w Belewni było około 40 zabitych. Śród zabitych rozpoznałem dr. Petrynowską i port "Białego", który leżał sam, przy wyjściu na ul. Wójtowską. Po wrzuceniu zwłok do dołu, dół zasypaliśmy. Po usunięciu zwłok, połączyliśmy się koło Archiwum z grupą, która pracowała w schronie Prezydenta, i od nich dowiedzieliśmy się, że i ta grupa usuwała zwłoki, jakie zostały znalezione w schronie Prezydenta, o ilości zwłok nie mówili. Z pod Archiwum deprowadzono nas znów do szkoły w Parku Traugutta. Przed szkołą stały różne samochody. Widziałem, jak do jakiegoś żołnierza niemieckiego wsiadali/ pomagali nawet wsiadać/ ludności - przeważnie osoby starsze i niezdolne do wysiłku. Zauważyłem wtedy, jak pewien nieznany mi ksiądz ostrzegał jakąś kobietę z dzieckiem, by nie wsiadała, gdyż jak się wyraził jest to "samochód śmierci". Dekad samochód jechał nie wiem. Po spędzonej w szkole nocy, udało mi się dołączyć do grupy ludności, którą wyprowadzono ze szkoły. Przedtem jeszcze usłyszałem, jak jakiś Niemiec poszukiwał Rybaka. Grupa ludności do której udało mi się dołączyć, żołnierze niemieccy - deprowadzili nas na teren fabryki Pfeiffra przy ul. Okopowej nr. 58. Tam spotkałem swego Ojca, który mi zakomunikował, że został przydzielony do grupy, która ma zostać w Warszawie i pracować. Ojciec mój do tej pory nie wrócił, i mimo poszukiwań, nie znalazłem o nim żadnych konkretnych wiadomości. Na terenie fabryki Pfeiffra żadnych specjalnych śladów, czy wydarzeń nie zauważyłem, poza segregacją na osoby starsze i młodsze bez różnicy płci. Wśród przydzielonych do tej grupy "starszych" był pewien znajomy - Hardejewicz, wiem, że do tej pory nie ma o nim żadnych wieści. Licząc na oko, wydzielone wtedy z mojej grupy około 100 osób, jako "starsze". Po paru godzinach przeprowadzono nas do kościoła św. Wojciecha przy ul. Wolskiej. Byłem tam 3 dni. Z opowiadań matki, która tam została, dowiedziałem się, że Niemcy rozstrzelali pewną grupę mężczyzn jako Żydów. Matka przebywając w kościele, słyszała strzały po wyprowadzeniu tej grupy z kościoła. Na drugi dzień, po przyjeździe do kościoła zauważyłem Jerzego Rybaka z żoną, siedział osobno - dowiedziałem się od niego, że jedździ z Niemcami na teren Państwowej Wytwórni Papierów "artesciowych". Po trzech dniach pobytu w kościele zostałem wywieziony do obozu przejściowego w Pruszkowie, skąd jako ranny zostałem zwolniony na teren tak zwanej Guberni. Obecnie jako skutek odniesionych w czasie Powstania rany nie udało się wyleczyć - odczuwam kucznię lewej nogi od kolana aż do biodra. *Idzikowski Aleksander.*

Na tym protokół zakończony i odczytany. / Aleksander Idzikowski /

Odniesienia:
"prewolucyjna", "osobowstawczy", "niezdolny",
"przydzielony", "odwieszony"